

Ks. Piotr Mazurkiewicz: „*Humanae vitae*” w nauczaniu św. Jana Pawła II

Pod adresem „*Humanae vitae*” kierowano zarzut, że jest to tekst nazbyt „techniczny”, nie tłumaczący wystarczająco głęboko stanowiska papieża i jego sprzeciwu wobec antykoncepcji. Jan Paweł II zaś szczególny nacisk kładzie na wyjaśnianie tej normy etycznej w kontekście teologii ciała i duchowości małżeńskiej – pisze ks. Piotr Mazurkiewicz w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Boża koncepcja. O «*Humanae vitae*»”.

Św. Jan Paweł II mówił o profetycznym charakterze zawartych w *Humanae vitae* wypowiedzi Pawła VI na temat małżeństwa i przekazywania życia ludzkiego (por. *FC*, 29). Dał wyraz temu przekonaniu poświęcając dużo miejsca w swoich wypowiedziach analizie tekstu encykliki. Mamy wiele istotnych odwołań do *Humanae vitae*, głównie w *Familiaris consortio*, ale także w *Evangelium vitae*, *Veritatis splendor* oraz także cały cykl katechez środowych ogłoszonych między lipcem a listopadem 1984 r. Jan Paweł II miał świadomość głębokiej sprzeczności tkwiącej w zachodniej cywilizacji odnośnie do stosunku do ludzkiej seksualności. Powtarza za Pawłem VI optymistyczną tezę, że w naszej najbardziej humanistycznej w dziejach epoki, ludzie, tak spragnieni autentyczności przeżyć, „są szczególnie przygotowani do zrozumienia, jak bardzo nauka ta jest zgodna z ludzkim rozumem” (*HV*, 12). Zarazem jest to czas upowszechnia się przeciwnych życiu ideologii (*anti-life mentality*), a także politycznych nacisków ze strony władz państwowych czy instytucji

międzynarodowych na rzecz stosowania środków antykoncepcyjnych, przymusowej sterylizacji czy aborcji. Papież mówi wręcz o swoistym globalnym spisku przeciwko życiu (por. EV, 12). „W stosunkach międzynarodowych pomoc gospodarcza udzielana na rzecz rozwoju ludów jest uzależniana od programów antykoncepcji, sterylizacji czy spędzania płodu” (por. FC, 30).

Pod adresem *Humanae vitae* kierowano zarzut, że jest to tekst nazbyt „techniczny”, nie tłumaczący wystarczająco głęboko stanowiska papieża i jego sprzeciwu wobec antykoncepcji. Jan Paweł II zaś szczególny nacisk kładzie na wyjaśnianie tej normy etycznej w kontekście teologii ciała i duchowości małżeńskiej. „Kościół (...) naucza, że konieczną jest rzeczą, aby każdy akt małżeński zachował swoje wewnętrzne przeznaczenie do przekazywania życia ludzkiego” (HV, 11) – wielokrotnie przypomina Jan Paweł II. Papież podkreśla podwójną funkcję znaku w akcie małżeńskim oraz jej wewnętrzną nierozzerwalność. Stosunek małżeński łączy najściślejszą więzią męża i żonę, i równocześnie czyni ich zdolnymi do zrodzenia nowego życia (por. Jan Paweł II, 11.07.1984). Mężczyzna i kobieta prowadzą dialog w języku „mowy ciała”.

Aby ów dialog był szczery, musi szanować obiektywną prawdę ciała. „Wedle kryterium (...) prawdy, jaka winna wyrażać się «mowie ciała», akt małżeński, który oznacza nie tylko miłość, ale także potencjalną płodność, nie może być drogą sztucznych zabiegów pozbawiony swego pełnego i adekwatnego znaczenia. Nie można w nim sztucznie odrywać znaczenia miłości od znaczenia potencjalnego rodzicielstwa. (...) Akt małżeński wyzuty ze swojej wewnętrznej prawdy, pozbawiony sztucznie znaczenia potencjalnego rodzicielstwa, przestaje również być aktem miłości” (Jan Paweł II, 22.08.1984). Antykoncepcja narzuca ciału

Papież apeluje o zgodny wysiłek teologów w wyjaśnianiu nauki Kościoła na temat seksualności tak, aby nie dochodziło do zaciemniania całej prawdy o człowieku

„mowę” obiektywnie sprzeczną.

Wprawdzie zespolenie cielesne jest wówczas rzeczywiste, ale nie wyraża ono całkowitego oddania się drugiemu.

Zawiera w sobie jakiś rodzaj odrzucenia, przez co jest

fałszowaniem wewnętrznej prawdy miłości małżeńskiej (por. *FC*, 32). Wykluczając potencjalność płodności, „mowa ciała” rozmija się z obiektywną prawdą o ludzkim ciele.

Dwie główne trudności, z jakimi nauczanie katolickie o czystości małżeńskiej spotyka się we współczesnym świecie – zdaniem Jana Pawła II – ułożone są w samym Kościele. Chodzi, po pierwsze, o podważanie przez niektórych teologów przesłania zawartego w *Humanae vitae*, *Familiaris consortio* czy instrukcji *Donum vitae*. „Ci, którzy zajmują stanowisko otwarcie sprzeczne z prawem Bożym autentycznie nauczonym przez Kościół – pisze Jan Paweł II – prowadzą małżonków na błędną drogę. To, czego uczy Kościół na temat antykoncepcji nie stanowi przedmiotu swobodnej dyskusji między teologami. Nauczanie czegoś przeciwnego jest równoznaczne z wprowadzaniem w błąd sumień małżonków” (Jan Paweł II, 05.07.1987). W *Veritatis splendor* antykoncepcja nazwana została czynem wewnętrznie złym, tzn. niegodziwym niezależnie od okoliczności (por. *VS*, 80). Teologowie nie mają zatem swobody w zakresie formułowania

swoich sądów na ten temat. Papież wyraźnie apeluje o zgodny wysiłek teologów w wyjaśnianiu nauki Kościoła na temat seksualności tak, aby nie dochodziło do zaciemniania całej prawdy o człowieku (por. *FC*, 35).

Drugą trudność stwarzają ci, którzy wprawdzie głoszą, że nauczanie Kościoła jest prawdziwe, ale – w ich opinii – w pewnych sytuacjach niewykonalne (por. Jan Paweł II, 05.07.1987). Paweł VI był świadom wszystkich trudności, jakie mogą mieć małżonkowie z zachowaniem czystości wzajemnych relacji. Stawia w związku z tym pytanie: „Czy, biorąc pod uwagę zarówno warunki współczesnego życia, jak i znaczenie stosunków małżeńskich dla harmonii i wzajemnej wierności między małżonkami, nie należałoby poddać rewizji obowiązujących dotąd zasad moralnych, szczególnie jeżeli się zważy, że można je zachować tylko za cenę wielkich, niekiedy heroicznych poświęceń?” (*HV*, 3). I odpowiada: „Nauka Kościoła o należytej regulacji poczęć, będąca promulgacją samego prawa Bożego, wyda się niewątpliwie dla wielu trudna; więcej nawet zupełnie niemożliwa do zachowania. Bo rzeczywiście, jak wszystkie rzeczy szlachetne i pożyteczne, tak i to prawo wymaga mocnych decyzji i wielu wysiłków od poszczególnych ludzi, od rodzin i społeczności ludzkiej. Co więcej, zachować je można tylko z pomocą łaski Bożej, która wspiera i umacnia dobrą wolę ludzi. Kto jednak uważniej się nad tym zastanowi, dostrzeże, że owe wysiłki naprawdę podnoszą godność człowieka i przysparzają dobra całej ludzkości” (*HV*, 20). Warto przy okazji zapytać o wiarygodność duchownych, którzy twierdzą, że życie we wstrzemięźliwości seksualnej nawet okresowo jest niewykonalne.

Prawo winno być „możliwe” do wykonania (Jan Paweł II, 25.07.1984). Papież zwraca uwagę na to, że ten aspekt praktycznej wykonalności jest szeroko rozwinięty w *Humanae vitae*. Prawo jest wykonalne z pomocą

Dwie główne trudności, z jakimi nauczanie katolickie o czystości małżeńskiej spotyka się we współczesnym świecie – zdaniem Jana Pawła II – ulokowane są w samym Kościele

łaski Bożej, ale wymaga zaangażowania sił duchowych człowieka. Trzeba zatem odwołać się do człowieka jako osoby, stanowiącego o sobie podmiotu, a nie do metod, które go depersonalizują, czyniąc go

przedmiotem manipulacji (por. Jan Paweł II, 31.10.1984). Ludzkiej płodności nie można powierzyć technice czy technologii. Metody są „naturalne”, ale nie tylko w tym znaczeniu, że człowiek musi znać naturalny rytm płodności. Nie chodzi o naturalność w znaczeniu jedynie biologicznym, lecz na poziomie osoby. Naturalne zaś dla człowieka jest kierowanie swoją cielesnością. Jednak dokonuje się to nie w taki sposób, jak się „panuje nad światem”, ale poprzez „samoopanowanie”. Pomyłka w tym zakresie jest charakterystyczna dla wielu ludzi, którzy postęp chcą mierzyć miarą „techniki”, a nie miarą „osoby” (Jan Paweł II, 28.11.1984). „Człowiek dokonał tak zdumiewającego postępu w opanowaniu i racjonalnym wykorzystaniu sił przyrody, że usiłuje, rozszerzyć to panowanie na całe swoje życie, a więc na swój organizm, na swe duchowe uzdolnienia, na życie społeczne, wreszcie na same prawa, rządzące przekazywaniem życia” (HV, 2) – pisze Paweł VI. Tymczasem etycznie poprawna regulacja poczęć wymaga od małżonków znajomości nazw pigułek i pory ich stosowania, aby nauczyli się doskonale panować nad sobą i swymi popędami (por. HV, 21). Tylko dojrzałe posiadanie własnego „ja” umożliwi dawanie siebie drugiemu „ja” (por. Jan Paweł II, 07.11.1984). Trzeba być wolnym od wewnętrznego przymusu pożądlivosti, aby moc

ofiarować siebie i przyjąć drugiego człowieka jako dar (por. Jan Paweł II, 21.11.1984). W przeciwnym wypadku, przestrzegał Paweł VI, „mężczyźni, przyzwyczajający się do stosowania praktyk antykoncepcyjnych, tracąc szacunek dla kobiet i lekceważąc ich psychofizyczną równowagę, sprowadzają je do roli narzędzia, służącego zaspokajaniu swojej egoistycznej żądzy, a w konsekwencji przestaną je uważać za godne szacunku i miłości towarzyski życia” (HV, 17).

*Ćwiczenie się we
wstrzeźliwości jest
zdobywaniem wewnętrznej
wolności*

Jan Paweł II rozwija w tym kontekście całą teologię wstrzeźliwości. Odróżnia w niej dwa elementy:
podniecenie i

wzruszenie. Pierwsze jest nade wszystko reakcją cielesną na drugiego człowieka, drugie – odnosi się do całego drugiego człowieka. Jest to wzruszenie się drugą osobą. Ponadto we wstrzeźliwości wyróżnia aspekt negatywny – zdolność powstrzymywania się, i aspekt pozytywny – umiejętność sterowania reakcjami pod kątem ich treści i charakteru. Podniecenie – w opinii Jana Pawła II – dąży do spełnienia się w akcie seksualnym. Wzruszenie samo z siebie nie zmierza do aktu małżeńskiego, lecz zatrzymuje się przy innych znakach miłości, w których wyraża się oblubieńcze znaczenie ciała (por. Jan Paweł II, 31.10.1984). Cnota wstrzeźliwości zatem to nie tylko sprawność powstrzymywania reakcji cielesno-zmysłowych, ale także umiejętność sterowania własną sferą zmysłowo-emocjonalną. Ćwiczenie się we wstrzeźliwości jest zdobywaniem wewnętrznej wolności. „Sama znajomość cykli płodności – chociaż nieodzowna – nie stwarza

jeszcze owej wewnętrznej wolności daru, która jest ściśle duchowej natury i zależy od dojrzałości człowieka wewnętrznego” (Jan Paweł II, 07.11.1984).

Na zakończenie warto zwrócić uwagę na zawartą w *Familiaris consortio* zachętę do prowadzenia badań naukowych pozwalających dokładniej określić rytm płodności kobiety (FC, 35). Z powodów ideologicznych takie badania do niedawna były wyraźnie zaniechane. Jednak nawet najbardziej szczegółowa wiedza w tym zakresie niewiele pomoże, jeśli nie będzie przyswojona przez konkretne osoby żyjące w małżeństwie. Nie pracuję w szkole średniej i nie znam żadnych wyników badań na ten temat, ale mam wrażenie, że – mimo iż młodzież przechodzi dziś inicjację seksualną znacznie wcześniej niż drzewiej bywało – mentalność antykoncepcyjna sprawia, że dzisiejsza przeciętna maturzystka w Europie o własnej płodności wie niewiele więcej niż jej prababcia.